

Józef Borzyszkowski

Andrzej Śliwiński (1939-2009) - Kaszuba i kaszubolog, pierwszy biskup diecezji elbląskiej

Acta Cassubiana 12, 455-461

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Andrzej Śliwiński (1939–2009)
– Kaszuba i kaszubolog, pierwszy biskup
diecezji elbląskiej**

Postać ks. dr. bpa Andrzeja Śliwińskiego wpisana jest dobitnie w dzieje dwóch diecezji pomorskich, a można powiedzieć, że nawet trzech, wchodzących dziś w skład metropolii gdańskiej, jak i przede wszystkim czwartej, najważniejszej – elbląskiej, której został pierwszym biskupem ordynariuszem. Pierwsza była jednak diecezja chełmińska ze stolicą w Pelplinie, której spuściznę historyczną odziedziczyły głównie diecezja toruńska i diecezja pelplińska, a trochę mniej gdańska. Z Pelplinem właśnie, jako przez niemal dwa wieki stolicą 750-letniej diecezji chełmińskiej, związane są najważniejsze lata życia – młodości i kapłańskiego posługiwania ks. Andrzeja, zanim w 1992 r. przeniósł się do Elbląga. To właśnie diecezja elbląska, powstała w 1992 roku, której struktury tworzył ze swoimi współpracownikami, stała się głównym przedmiotem jego troski i polem przeróżnych doświadczeń w ostatnim etapie życia. To w jej katedrze św. Mikołaja złożono jego ciało na wieki, jako pierwszego z pocztu biskupów tej młodej diecezji, obejmującej głównie Żuławy i Powiśle – w tym dawną diecezję pomezzańską.

Ks. Andrzej urodził się 6 stycznia 1939 r. w Werblini, parafia Starzyno, dziś archidiecezja gdańska, w rodzinie zamożnego gburą Józefa i Stefanii z Kolin-skich, pochodzącej spoza Nordy – z pogranicza borowiacko-kaszubskiego – ze wsi Mała Klonia, parafia Rytel nad Brdą. Te południowo-kaszubskie i borowiackie korzenie ks. Andrzeja tłumaczą być może wyjątkowość jego postaci i osobowości w świecie Kaszubów z Nordy, gdzie nierzadko i dziś można spotkać się z przekonaniem o ich... wyjątkowości, aparytności, nie zawsze w zbliżonej do mitycznej postaci...

Ukończywszy szkołę powszechną w Werblini, Andrzej Śliwiński został uczniem Niższego Seminarium Duchownego (Colegium Leonium) w Wejherowie (1952–1954), a potem Collegium Marianum w Pelplinie, zdając w 1957 r. maturę państwową jako ekstern w Gdańsku-Wrzeszczu w słynnej „Topolówce”. Wstąpiwszy do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, stał się do końca życia częścią prezbiterium Kościoła katolickiego na Pomorzu. Wśród jego kursowych kolegów

znaleźli się między innymi January Budzisz i Stanisław Człapa, a rok wyżej byli Kazimierz Goldstrom i Anastazy Nadolny; w następnym roczniku pojawił się Jan Szłaga..., których postacie znane są nie tylko na Pomorzu.

Z nimi to współtworzył ówczesne organizacje kleryków, przede wszystkim Koło Kaszubologów, a raczej Klub Studentów Kaszubów, pełniąc funkcję króla-przewodniczącego. Działalność Klubu nie wykroczyła jednak wówczas dalej niż pielęgnowanie kaszubskich tradycji – obyczajów roku obrzędowego – w seminarium i miała charakter nieco rozrywkowy. Powrót do praktyki samokształcenia – pierwotnych tradycji Koła Kaszubologów z czasów założyciela Jana Karnowskiego (1886–1939), nastąpił dopiero kilka lat później, gdy królem obrano dzisiejszego ks. seniora z Lipusza, Władysława Szulista. Bez wątpienia znaczny wpływ na ks. Andrzeja i Klub miał wówczas pelpliński proboszcz, pisarz i uczyony, twórca *Słownika gwar kaszubskich*, ks. Bernard Sychta (1907–1982), dla którego ówczesni kaszubolodzy – klerycy Kaszubi – byli wyśmienitym źródłem informacji. Jednym z bywalców plebanii był ks. Andrzej.

Ukończywszy seminarium, w 1961 roku został na trzy lata wikariuszem w Wygodzie Łączyńskiej, pow. Kartuzy, u boku słynnego tam do dziś, niezapomnianego ks. proboszcza Zygmunta Poćwiardowskiego, zmarłego w 1979 r. Wygodzcy parafianie starszego pokolenia wspominają ks. Andrzeja przede wszystkim jako dobrego nauczyciela religii i nieschematycznego duszpasterza, swojaka i człowieka z dużym poczuciem humoru, miłego uczestnika towarzyskich spotkań – nie tylko w czasie kolędy. Pamiętają go jako jedyne księdza posiadającego proboszczowskiego konia, by w ten sposób dotrzeć, zwłaszcza zimą, do odległych zakątków parafii – szkół rozsianych we wsiach rozłożonych wokół maleńkiej Wygody. Pamiętają go też jako dobrego wikariusza i współpracownika proboszcza Zygmunta, który był dlań wzorem duszpasterza i stworzył w plebanii prawdziwy dom dla wszystkich domowników i ... parafian, nie tylko gości. Jednym z zadań, których ks. Andrzej nie zdążył zrealizować było napisanie obiecanego wspomnienia o ks. Z. Poćwiartowskim, do 1936 r. katechecie toruńskim (m.in. Lecha Bądkowskiego), a następnie do śmierci proboszczu Wygody i gospodarzu wygodzkiej plebanki, chyba jedynej, jaka ostała się w pierwotnej postaci w diecezji po 1950 r.

Z Wygody ks. Andrzej wrócił do Pelplina, a właściwie stamtąd skierowany został na studia w KUL-u, gdzie był przewodniczącym Zrzeszenia Studentów Polskich Wydziału Teologicznego, skąd wrócił w 1976 r. z licencjatem w zakresie teologii. (W 1972 roku na KUL-u uzyskał doktorat z teologii w oparciu o rozprawę *Idea Ludu Bożego we współczesnej eklezjologii*). Na wiele lat został profesorem WSD, opiekunem Klubu Studentów Kaszubów i współpracownikiem i kancleżem Kurii Biskupiej (1970–1986) u boku księży biskupów – Kazimierza Kowalskiego, Bernarda Czaplńskiego i Mariana Przykuckiego. Jednocześnie był diecezjalnym duszpasterzem akademickim i Ludzi Morza...

Wówczas to zacieśniły się nasze kontakty, znajomość i przyjaźń, zrodzona dzięki współpracy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Klubu „Pomorania”

z KSK oraz ks. B. Sychtą. Razem uczestniczyliśmy w kolejnych, nie tylko jubileuszowych, spotkaniach Klubu i na plebanii, czy w kanonii ks. B. Sychty, która po jego śmierci stała się domem ks. kanonika i kanclerza oraz biskupa A. Śliwińskiego.

W latach siedemdziesiątych, zachęcony przez Lecha Bądkowskiego, podjąłem inicjatywę skupienia przy Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim na początek kilku kapłanów kaszubologów, z myślą o głębszym zaangażowaniu duchownych diecezji chełmińskiej w dzieje i współczesność ruchu kaszubsko-pomorskiego. Pierwsze plany współdziałania formułowalem głównie z ks. Władysławem Szulistem... Ostatecznie pierwsze spotkania świeckich i duchownych kaszubologów odbyły się w Łączyńskiej Hucie i w Pelplinie – także w mieszkaniu ks. Andrzeja – jeszcze w dawnym gmachu Kurii w Ogrodzie Biskupim. Uczestniczył w nich m.in. śp. o. Gaudenty Kustusz, duszpasterz akademicki z Katowic-Panewniki, wędrujący co roku ze swoimi studentami po Kaszubach. W czasie owych spotkań mówiliśmy o przedsięwzięciach mających na celu lepsze przygotowanie kleryków i większe zaangażowanie księży w życie lokalnych społeczności i działaniach na rzecz rozwoju kultury kaszubsko-pomorskiej. W trakcie tych rozmów skryształizowana została idea Spotkań Pelplińskich, których odbyło się 20 z jego udziałem jako ważnego uczestnika, a nawet referenta.

Jako kanclerz i najbliższy współpracownik ks. bpa Mariana Przykuckiego ks. Andrzej ułatwiał nam dostęp do gospodarza diecezji. Przy jego udziale miała miejsce w 1984 r. uroczystość poświęcenia przez ks. bpa M. Przykuckiego kapliczki św. Franciszka na Pomarcinie we Wdzydzach Tucholskich, jako patrona ekologów i naturalnego środowiska, gdzie ufundowali ją mieszkający tam artyści, Zofia i Ryszard Nałęcz-Jaweccy, a figurę wyrzeźbił tamtejszy mistrz kaszubskiej rzeźby ludowej Władysław Lica. Wszyscy główni aktorzy tego wydarzenia żyją już po drugiej stronie, ale pamięć o nich i ich dokonaniach trwa. Niezapomnianym faktem pozostanie też za jego przyczyną wymarzony powrót na rodzinne Kaszuby poety i *pjesniოდzejórza*, śp. ks. Antoniego Peplińskiego – z Czarnowa k. Torunia do Mściszewic, owoc współpracy świeckich i duchownych. Nie mniej miłym faktem była jego obecność jeszcze jako kanclerza na manifestacyjnym pogrzebie śp. Lecha Bądkowskiego w 1984 r., a także – już biskupa – na uroczystości 90-lecia Anny Łajming w Domu Kaszubskim w 1994 r.

Przy udziale ks. kanclerza Andrzeja uzyskaliśmy też akceptację „Pelplina” na odprawienie pierwszej mszy św. w języku kaszubskim. Uczynił to w 1984 r. w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Wygodzie ks. Franciszek Grucza, warunkujący swoje postępowanie aprobatą „Pelplina”. Na Wygodzie bywali wówczas różni duchowni i świeccy, nie tylko kaszubolodzy (między innymi dr Aleksandra Gabriśiak z Elbląga i dr Stanisława Grabska z Warszawy), ale ich obecność w parafii i kościele, jak i oazowo-rekolekcyjna praca ówczesnego proboszcza, ks. Stanisława Gackowskiego i ojca duchownego kleru chełmińskiego, śp. ks. Jerzego Świnki, stanowiły o wyjątkowości tego miejsca. Wygodzkich rekolekcyjnych gości, podobnie jak ks. bpa Mariana i ks. kanclerza Andrzeja, przyjmowaliśmy także

w Łączyńskiej Hucie. Obaj duchowni – jako biskupi – dalecy byli od tradycyjnej bariery dzielącej świeckich od księży, a od hierarchów w szczególności. Ich osobowość przyciągała do kościoła także wątpiących i niewierzących.

Sądzę, że za przyczyną między innymi ks. Andrzeja, już jako biskupa sufragana od 19 kwietnia 1986 r. (jego konsekracja 15 czerwca była m.in. manifestacją radości Kaszubów), ks. bp Marian Przykucki okazał daleko idącą życzliwość i zaangażowanie w uzyskaniu akceptacji Konferencji Episkopatu Polski i druku przez „Bernardinum” Nowego Testamentu w języku kaszubskim, przetłumaczonego przez Eugeniusza Gołąbka. Ks. Andrzej był jednym z recenzentów tego dzieła. Uczestniczył także w 1992 roku w II Kongresie Kaszubskim i w niejednej uroczystości organizowanej przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku.

W szczególnie szerokim zakresie uczestniczył w życiu Kaszubów i społeczności zrzeszonej, rezydując jako biskup pomocniczy w Gdyni i proboszcz parafii NSP Jezusa (1986–1992). Nie tylko gdyńska społeczność zrzeszona i środowisko „Solidarności” cieszyły się wówczas jego życzliwością i wsparciem. Niejednokrotnie, celebrując msze święte z liturgią słowa w języku kaszubskim, sam głosił kazania częściowo po kaszubsku lub zachęcał do tego innych, młodszych księży, np. ks. Mariana Miotka, do dziś najwybitniejszego kaznodzieję kaszubskiego, autora 2 zbiorów kazań po kaszubsku, wydanych przez ZK-P i Instytut Kaszubski. Wiele podobnych faktów z gdyńskiego okresu życia bpa Andrzeja zasługuje na przypomnienie i wdzięczną pamięć – między innymi nie tylko duchowy udział w historycznych pielgrzymkach Kaszubów, także do Rzymu i Ziemi Świętej. Jednakże bez wątpienia najważniejszym było historyczne spotkanie Ojca Św. Jana Pawła II z Ludźmi Morza i Pomorza w 1987 roku w Gdyni (bp Andrzej przewodniczył komitetowi organizacyjnemu), gdzie padły wiekopomne słowa Papieża, skierowane bezpośrednio do Kaszubów, zwieńczone zobowiązaniem do strzeżenia naszej tożsamości.

Z sentymentalną nutą wspominam niejedno spotkanie u X bpa Andrzeja w Gdyni oraz wspólne wizyty u jego przyjaciół i w rodzinie, m.in. obecność na urodzinach sędziwej Mamy w domu Śliwińskich w Werblini. Tak się złożyło, że wcześniej poznałem bliżej innych przedstawicieli inteligencji pomorskiej i rodu Śliwińskich – między innymi w Toruniu i Władysławowie. Stąd szczególne więzi, kontakty, oczekiwania...

Nieoczekiwanym po części faktem stała się wielka reforma struktur diecezjalnych Kościoła katolickiego w Polsce – powstanie nowych diecezji i metropolii, między innymi narodziny diecezji elbląskiej, której pierwszym biskupem ordynariuszem z dniem 25 marca 1992 r. został mianowany X bp Andrzej Śliwiński. Gros terenu nowej diecezji należało pierwotnie do diecezji warmińskiej z siedzibą biskupa w Olsztynie, gdzie ordynariuszem, a potem pierwszym metropolitą był przyjaciel ks. bpa Andrzeja, ks. dr Edmund Piszcz, dawny kolega, profesor seminarium w Pelplinie. Nie mniej znaczącą część nowej diecezji stanowią parafie należące wcześniej do diecezji gdańskiej, której biskup i nowy metropo-

lita, ks. abp dr Tadeusz Gocłowski darzył X bpa Andrzeja szczególną przyjaźnią i życzliwością.

Wikariuszem biskupim (pierwotnie warmińskim z siedzibą w Elblągu) i współtwórcą struktur nowej diecezji – najbliższym współpracownikiem ks. bpa Andrzeja – został ks. infułat Mieczysław Józefczyk, wychowanek Pelplina, kolega kursowy przyjaciół Andrzeja – ks. prof. Janusza Pasierba i ks. prob. Bolesława Lewińskiego. Wśród powołanych przez bpa Andrzeja instytucji, obok Kapituły Katedralnej Elbląskiej, są obie kapituły konkatedralne w Kwidzynie i Prabutach, gdzie przy jego zaangażowaniu prastare zabytki kościelne zajaśniały nowym blaskiem. Podziwiano rychłe powstanie licznych wydziałów Kurii i komisji diecezjalnych, Pomezkańskiego Instytutu Teologii i Wyższego Seminarium Duchownego, w którym pracowali także profesorowie z Pelplina i Gdańska, diecezjalnego Caritas i Komitetu Budowy Pomnika Jana Pawła II na czele z biskupem. Pomnik stanął przed katedrą elbląską. Warto też odnotować fakt powołania Archiwum Diecezji Elbląskiej i własnego wydawnictwa.

Podczas pierwszych spotkań u ks. Bpa Elbląskiego wspominaliśmy wielu wspólnych znajomych i przyjaciół, zwłaszcza elblążan, wśród których byli (i są) Kaszubi (wiceprezydent), Kociewiaczy (wojewoda) i inni Pomorzanie, także wśród duchownych – np. ostatni za jego rządów ekonom diecezji, dziś proboszcz parafii katedralnej, ks. prałat Stanisław Błaszczkowski pochodzący z Dziemian. Gospodarz snuł wówczas wraz ze mną wizję powołania i działania elbląskiego Oddziału ZK-P, który dotąd nie powstał, a któremu za życia chciał przynajmniej patronować.

Dotychczasowi biografowie ks. bpa Andrzeja i autorzy poświęconych mu wspomnień pośmiertnych zgodnie podkreślają jego wielkie zdolności organizacyjne i dokonania oraz wspiane relacje z duchownymi i świeckimi, a także władzami wojewódzkimi i samorządowymi na terenie miasta Elbląga i diecezji. Z podziwem przywołują nie tylko fakty rychłego zorganizowania wspomnianych instytucji... Ze smutkiem wspominają pewne istotne pomyłki, choćby w doborze niektórych współpracowników, zwłaszcza tych, którzy pierwotnie zawiadywali kasą i ... spowodowali, że z imieniem bpa Andrzeja związane zostały nader przykre wydarzenia, w wyniku których zrezygnował on z funkcji ordynariusza. Stan diecezji elbląskiej z czasów bpa Andrzeja ilustruje m.in. *Spis parafii i duchowieństwa diecezji elbląskiej. Rok 2008*. Zawiera on między innymi wykaz 7 sanktuariów diecezjalnych, z których najważniejsze to Świętego Wojciecha w Świętym Gaju, a z młodszych Krzyża Świętego w katedrze elbląskiej. Stojący przed nią Pomnik Jana Pawła II powstał po wizycie papieskiej w Elblągu w 1999 r., przygotowanej pod przewodnictwem bogatego w doświadczenia gdyńskie bpa Andrzeja.

Osobną częstkę biografii X bpa Andrzeja stanowi jego posługa jako krajowego duszpasterza sportowców i nieformalnego opiekuna – przyjaciela odradzających się skupisk katolików i parafii, nie tylko polskich w niedalekim Obwodzie Kaliningradzkim i w głębi Rosji, z czym związane są także smutne wypadki jego

żywota, składające się na pogarszający się stan zdrowia i koniec posługi jako biskupa ordynariusza.

Jako biskup-senior cieszył się nadal życzliwością diecezjan i przyjaciół, także z Gdańska, gdzie niejednokrotnie przebywał na leczeniu. Zachęcaliśmy go wówczas do zwiększonej aktywności na polu nauki i do napisania wspomnień, a przede wszystkim do spisania księgi humoru chełmińsko-pelplińskiego. Trzeba bowiem pamiętać, że ks. bp Andrzej należał do grona duchownych nie tylko wyróżniających się dużym poczuciem humoru, znających multum anegdot z życia wybitnych kapłanów Pelplina i Pomorza, ale też prezentujących je wspaniale z niemalym talentem aktorskim. Niestety, dzieło to nie powstało...

Pamiętamy dziś z wdzięcznością o jego domownikach elbląskich – siostrach nazaretankach i ostatnio józefitkach, a przede wszystkim oddanej mu w pełni pani Wandzie Woźniakowej i jej zięciu, panu Rafale – opiekującymi się chorym do samego końca.

Ks. bp Andrzej, będąc nieco zdrowszym, wiele czasu spędzał w Osieku, który zasłynął jako „ciemnogród wśród borów” i miejsce wspaniałych festiwali muzyki gospel – sacrosongów..., gdzie od czasów pelplińskich miał swoją chatę. Tam też ks. prob. Zdzisław Osowski, jego były współpracownik w Elblągu, zapewnił mu minimum opieki i... dobrane towarzystwo... Do ostatnich niemal dni schorowany bp Andrzej uczestniczył w niejednej uroczystości na terenie diecezji elbląskiej i pelplińskiej oraz gdańskiej, zwłaszcza na rodzinnych Kaszubach, gdzie był zawsze mile widziany i przyjmowany. Jego niespodziewana śmierć 9 września 2009 r. ugruntowała uczucie żalu, także straconych lat i dni, przerwanego, twórczego życia.

W uroczystościach pogrzebowych, pod przewodnictwem aktualnego biskupa elbląskiego, ks. Jana Styryny, jako główni celebransi mszy świętych i kaznodzieje, uczestniczyli przede wszystkim biskupi związani z Pelplinem – bp pelpliński Jan Bernard Szłaga oraz arcybiskupi Edmund Piszcz z Olsztyna i Henryk Muszyński z Gniezna. Ich homilie zostały odnotowane w okazjonalnych wydawnictwach elbląskich i na łamach pelplińskiego „Pielgrzyma”. Wśród uczestników żałobnych uroczystości wyróżniała się grupa ziomków ks. bpa Andrzeja z Nordy – z parafii Strzelno i powiatu puckiego, skąd przywieziono na jego trumnę – grób garść kaszubskiej ziemi. W imieniu rodziny pożegnała go rodzona siostra Domicella, dziękując wszystkim za udział w jego ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku w nowo wybudowanej krypcie katedralnej. W pogrzebie uczestniczyli także brat ks. Andrzeja, Zbigniew – gospodarz z Werblini, którego syn przejął rodzinne gospodarstwo po zmarłym stryju – Witoldzie. W imieniu kapłanów diecezji pożegnał go serdecznie ks. inf. M. Józefczyk. Żegnając ks. bpa Andrzeja w imieniu środowiska akademickiego, zwłaszcza Elbląga, podkreśliłem jego życzliwość okazywaną także uczelniom świeckim i troskę o tożsamość kulturową Elbląga i diecezji, jak i wspominane wcześniej umiłowanie Kaszub i kaszubszczyzny, dla których przyszłości, zwłaszcza w strukturach kościelnych, uczynił niemało – tak w Pelplinie, jak też w Gdyni i Elblągu.

Ostatnim niejako wielkim uczynkiem zmarłego już ks. bpa Andrzeja na rzecz rodzinnej ziemi było przekazanie przez rodzinę kaszubsko-pomorskiej części jego księgozbioru i spuścizny archiwalnej do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. (Wcześniej część swojego księgozbioru przekazał do Biblioteki WSD w Elblągu.) Szczęśliwie i ja znalazłem się wśród obdarowanych jej pozostałościami, cieszących się dziś pamiątkami po niezapomnianym biskupie i przyjacielu, jednym z grona biskupów – Kaszubów, zaangażowanych różnorodnie w życie społeczności zrzeszonej i działaniach środowiska naukowego, m.in. na rzecz zachowania i rozwoju kaszubszczyzny. Autor jego biografii znajdzie się w szczęśliwym i trudnym położeniu – bogactwa dokonań i niepowodzeń, różnorodności opracowań, źródeł i dokumentów, (m.in. jego relacji z pielgrzymek do Ameryki Południowej – dzienniczków pt. *Zapiski z Wenezueli* i *Na Równiku* (Elbląg 2001 i 2002), opublikowanych – jak widać – za życia X bpa Andrzeja), jak i różnych ocen, wśród których dominują zdecydowanie pozytywne – wspomnienia o dobrym człowieku, który jako hierarcha Kościoła katolickiego pozostał nadal – „takim ludzkim” – wolnym od nazbyt często widocznego wśród nas feudalizmu... Stąd też nieprzypadkowo już w 1989 roku został członkiem honorowym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.